

Bohdan Kozięło-Poklewski

O opiece religijnej nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi : (na marginesie artykułu ks. Andrzeja Kopiczki)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 75-80

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bohdan Kozięłło-Poklewski

**O opiece religijnej
nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi
(na marginesie artykułu ks. Andrzeja Kopiczki)***

W liczącej tysiąc trzydzieści cztery strony monografii na temat sytuacji „obcych narodowo” w Trzeciej Rzeszy Diemut Majer poświęciła zagadnieniu opieki religijnej nad robotnikami przymusowymi w Trzeciej Rzeszy jedno zdanie, odwołując się zresztą w przypisie do tomu X *Documenta occupationis*¹. W blisko pięciusetstronicowej monografii pracy przymusowej w Trzeciej Rzeszy Ulrich Herbert zagadnieniu opieki religijnej nad robotnikami przymusowymi i jeńcami wojennymi poświęcił zaledwie kilka zdań². Kwestiom opieki religijnej nie poświęcili uwagi zarówno Christoph U. Schminck-Gustavus w pracy o Polakach zatrudnionych przymusowo w Bremie³ ani Karl Liedke w książce o pracy przymusowej Polaków w Brunzwiku⁴. Należałoby więc powiedzieć, używając żargonu ks. Andrzeja Kopiczki, że podobne do ogólnego nastawienia historiografii „peerelowskiej” było też nastawienie historiografii „erefenowskiej” do problemów religijnych.

Powierzchnowa znajomość tak polskiej, jak i niemieckiej literatury przedmiotu, a w efekcie niezajomość podstawowych aktów normatywnych regulujących warunki życia i pracy robotników przymusowych i jeńców wojennych, wreszcie niezajomość struktury organizacyjnej Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu spowodowały, że Andrzej Kopiczko na jednej płaszczyźnie postawił kwestię opieki religijnej nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi. Autor nie widzi bowiem różnicy między unormowaną konwencjami międzynarodowymi sytuacją jeńców wojennych a wewnętrznymi rozporządzeniami i zarządzeniami władz Trzeciej Rzeszy regulującymi sytuację robotników przymusowych.

Pisze więc Andrzej Kopiczko: „nie wnikając w historię i zasięg terytorialny oraz liczebny robotników przymusowych w Prusach Wschodnich, należy wspomnieć, że już w 1939 r. ustanowiono proboszcza dla jeńców wojennych w obozie w Stablawkach (Stablack)” (s. 208).

* A. Kopiczko, *Duszpasterstwo jeńców wojennych i robotników przymusowych w diecezji warmińskiej w latach 1939–1945*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2001, nr 2, ss. 207–216.

1 D. Majer, „*Fremdvölkische*” im Dritten Reich. Ein Beitrag zur nationalsozialistischen Rechtssetzung und Rechtpraxis in Verwaltung und Justiz unter besonderer Berücksichtigung der eingegliederten Ostgebiete und des Generalgouvernements, Boppard am Rhein 1981, Schriften des Bundesarchiv 28, s. 314.

2 U. Herbert, *Fremdarbeiter. Politik und Praxis des „Ausländer-Einsatzes” in der Kriegswirtschaft des Dritten Reiches*, Berlin—Bonn 1985.

3 *Hungern für Hitler. Erinnerungen polnischer Zwangsarbeiter im Dritten Reich 1940–1945*. Zbyszko Matuszewski, Julian Nowak, Henryk Grigiel, Celina Drozdek, hrsg. von Christoph U. Schminck-Gustavus, Reinbek bei Hamburg 1984.

4 K. Liedke, *Gesichter der Zwangsarbeit. Polen in Braunschweig 1939–1945*, Braunschweig 1997. Ostatnio: M. Spoerer, *Zwangsarbeit unter dem Hakenkreuz. Ausländische Zivilarbeiter, Kriegsgefangene und Häftlinge im Dritten Reich und im besetzten Europa*, Stuttgart—München 2001.

Pomińmy kwestię, jaki związek miał zasięg terytorialny i liczebny robotników przymusowych w Prusach Wschodnich z faktem ustanowienia proboszcza dla jeńców wojennych w obozie w Stablawkach. Tym rzekomym proboszczem dla jeńców wojennych został jak pisze autor — „ks. Józef Bonk, rodem z Węgoja k. Reszla, wyświęcony w 1938 r. Był więc kapłanem młodym, pełnym poświęcenia”. Wyjaśnijmy więc, że zanim Josef Bonk został ustanowiony „proboszczem” dla jeńców wojennych w Stablawkach, pełnił już w ramach zajęć dodatkowych (nebenamtlich) funkcję kapelana (Standortpfarrer) stacjonującej w Stablawkach jednostki Wehrmachtu. Być może był kapłanem „pełnym poświęcenia”. Z pewnością natomiast cieszył się pełnym zaufaniem władz hitlerowskiego Wehrmachtu, a konkretnie szefa Urzędu do Spraw Jenieckich (Abteilung Kriegsgefangenenwesen) podległego departamentowi III Wydziału Ogólnego (Allgemeines Wehrmachtamt) Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht — OKW). Równym zaufaniem musiał go darzyć jego bezpośredni przełożony, tzn. biskup połowy Wehrmachtu (Feldbischof der Wehrmacht) Franz Justus Rarkowski. Bez tego zaufania nie powierzono by Josefowi Bonkowi odpowiedzialnej funkcji kapelana (Militär- und Lagerpfarrer) największego wówczas obozu jenieckiego w Prusach Wschodnich⁵. Ci, którym odmówiono takiego zaufania, zmuszeni zostali do zrezygnowania z pełnienia funkcji kapelanów, i to pełnionych nie w ramach zajęć dodatkowych, a jako zajęcie główne (Hauptamtlich), jak to miało miejsce w przypadku ks. Antona Karla Poschmanna, usuniętego z funkcji dziekana kapelanów (Wehrmachtsdekan) w I Okręgu Wojskowym w Królewcu⁶. I to już w 1933 r.

Nawiasem mówiąc, w artykule Andrzeja Kopiczki spotykamy się z funkcją biskupa połowego Wehrmachtu. Co więcej, pisząc o okólniku wydanym 1 lutego 1940 r. przez ministra Rzeszy do spraw kościelnych i Naczelne Dowództwo Wehrmachtu, autor stwierdza, iż w okólniku tym napisano „że duszpasterstwo wśród jeńców wojennych mogą sprawować jedynie duchowni do tego upoważnieni przez biskupów połowych” (s. 211). Tymczasem nie było biskupów połowych. Przez cały okres wojny był jeden biskup połowy Wehrmachtu. Był nim, wspomniany już wyżej zagorzały militarysta i hitlerowiec, rodowity Warmiak Franz Justus Rarkowski⁷.

Nie było niczym nadzwyczajnym, że ks. Leo Kamiński, do którego parafii w Klewkach przysłano do pracy pięciu polskich jeńców wojennych, zwrócił się do Josefa Bonka z pytaniem, czy może ich otoczyć opieką religijną i że Josef Bonk w porozumieniu z komendantem obozu jenieckiego w Stablawkach zadecydował, że jeńcami wojennymi winien się zająć proboszcz miejsca ich pobytu i pracy. Z pewnością postępował tak nie tylko ks. Leo Kamiński. I to jest oczywiste. Pisze jednak Andrzej Kopiczko dalej: „Na pewno wiemy jeszcze o dwudziestu innych duchownych. Czy było to mało? Myślę, że nie, jeżeli z jednej strony uwzględnimy zapotrzebowanie na taką posługę, a z drugiej utrudnienia ze strony władz policyjnych (gestapo) i partyjnych. Ponadto nie wszystkie posługi kapłańskie zostały odnotowane w źródłach. Musimy bowiem pamiętać, że o pracy duszpasterskiej wśród robotników przymusowych wiemy z dokumentacji sądowej i procesowej, a tę sporządzano jedynie po wykryciu takiej działalności. W większości jednak odbywało się to potajemnie,

⁵ *Fato profugi. Vom Schicksal ermländischer Priester 1939—1945—1965*, b.m. i r.w. [Neumünster 1965], s. 145 i 197.

⁶ *Ibidem*, s. 145. Zob. też G. Reifferscheid, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands (dalej: EZ), 1975, Beiheft I, s. 21.

⁷ Szczegóły por. H. Apold, *Feldbischof Franz Justus Rarkowski im Spiegel seiner Hirtenbriefe. Zur Problematik der katholischen Militärseelsorge im Dritten Reich*, EZ, 1978, Bd. 39, s. 86 i n.

gdy zdawano sobie sprawę, co za to grozi, i to nie tylko duchownym, ale także korzystającym z postugi” (s. 208). Jaki ma związek cały ten akapit z faktem opieki religijnej ks. Leo Kamińskiego nad pięcioma jeńcami wojennymi w jego parafii? Czy tych „jeszcze innych dwudziestu duchownych”, o których jakoby na pewno wiemy, że też opiekowało się jeńcami wojennymi, czy raczej — jak to wynika z kontekstu — robotnikami przymusowymi. I wreszcie: kiedy? W czasie działalności ks. Kamińskiego, czy też w całym okresie wojennym. Andrzej Kopiczko nonszalancko traktuje sprawę dokumentowania swoich twierdzeń. Poskąpił informacji, skąd jakoby wiemy o tych dwudziestu innych duchownych. W innym bowiem miejscu (s. 214) pisze: „Według wyliczeń ks. Gerharda Reifferscheida gestapo szykanowało bądź aresztowało trzydziestu jeden kapłanów diecezji warmińskiej, którzy prowadzili pracę duszpasterską wśród Polaków (potwierdzają to moje badania)”. Swoim zwyczajem autor nie podaje, gdzie znajdziemy te wyliczenia Gerharda Reifferscheida, ani też, o jakie badania autora, potwierdzające te wyliczenia, chodzi. Pomijam już, nie mającą żadnego związku z tematem wstawką propagandową, że jakoby „liczba ta jest zbliżona do liczby przesładowanych i więzionych kapłanów w okresie powojennym przez władze polskie. Stanowiło to w obu przypadkach około 10% ogółu duchowieństwa diecezjalnego i należy przypuszczać, że jest to statystyczny odsetek represjonowanych w każdym systemie totalitarnym (podobnie jak około 10% duchownych kolaborujących)”. Twierdzenie to autor opatruje przypisem (s. 214), przyp. 31) odwołującym się do pracy niemieckiego autora, który twierdzi, że aż 66,8% duchownych warmińskich spotkały represje ze strony nazistów. Jakże więc pogodzić ten odsetek z ustaleniem Andrzeja Kopiczki, że 10% to statystyczny odsetek represjonowanych kapłanów w każdym systemie totalitarnym?

Pisząc o tych „jeszcze innych dwudziestu duchownych”, o których wiemy na pewno, że postępowali tak jak ks. Leo Kamiński, autor pyta: „Czy było to mało?”. Andrzej Kopiczko zastrzegł na wstępie, że nie będzie wnikał ani w zasięg terytorialny, ani liczebny robotników przymusowych w Prusach Wschodnich. Tak więc pytanie: „Czy było to mało?” zawieszono jest w próżni. Rodzi bowiem pytanie: w stosunku do czego? Do liczebności kleru katolickiego, świeckiego i zakonnego w diecezji warmińskiej, do liczby jeńców wojennych w Prusach Wschodnich, czy wreszcie do liczby ogółu Polaków zatrudnionych przymusowo w tej prowincji?

Z opublikowanych przez Bruno Scharka w 1958 r. danych wynika, że w roku 1941 było w diecezji warmińskiej 442 księży, w tym 402 świeckich i 40 zakonnych⁸. W późniejszej o siedem lat publikacji przedstawiono losy 526 księży, którzy w latach 1939—1945 byli czynni w diecezji warmińskiej⁹.

Już w pierwszych dniach października 1939 r. zatrudniono we wschodniopruskim rolnictwie około 46 tys. jeńców wojennych. Przewidziano też zatrudnienie około 15 tys. jeńców w innych działach gospodarki. W obozach jenieckich w Prusach Wschodnich przebywało ponadto około 13 tys. tzw. jeńców cywilnych (*Zivilgefangene*), których po zakończeniu kampanii wrześniowej władze wojskowe zamierzały odesłać do domów, co byłoby zgodne z postanowieniami konwencji haskiej z 1907 r., podpisanej również przez Niemcy. Do zwolnienia ich jednak nie doszło. Na wspólnym posiedzeniu władz administracyjnych prowincji z przedstawicielami I Korpusu Armijnego 29 listopada 1939 r. postanowiono, że spośród około 13 tys. jeńców cywilnych zatrudnionych w gospodarce Prus Wschodnich

8 B. Schark, *Ihr Name lebt. Ermländische Priester in Leben, Leid und Tod*, Veröffentlichungen der Bischof Maximilian Kaller-Stiftung, Reihe II, Heimat und Geschichte, Osnabrück 1958, s. 11.

9 *Fato profugi*, s. 5.

zwolni się jedynie niezdolnych do pracy oraz volksdeutschów, pozostali zaś przejdą z dniem 31 grudnia pod władzę administracji cywilnej prowincji¹⁰. W efekcie między końcem czerwca a końcem grudnia 1940 r. w Urzędach Pracy Prus Wschodnich zarejestrowanych było już 30 505 robotników zagranicznych. Byli to Polacy, bo w tym czasie nie było jeszcze mowy o jakimkolwiek napływie robotników innych narodowości. W okresie między kwietniem 1941 r. a wrześniem 1944 r. liczba Polaków zatrudnionych przymusowo w Prusach Wschodnich wzrosła od 52 879 do 145 957 osób¹¹.

Dopiero w odniesieniu do przedstawionych wyżej liczb, dotyczących kleru katolickiego w diecezji warmińskiej i jeńców wojennych oraz robotników przymusowych, możemy zastanawiać się, czy dwudziestu względnie trzydziestu jeden księży, którzy byli szykanowani, a nawet aresztowani za opiekę religijną nad Polakami, to dużo czy mało.

Konsekwencją założonego przez Andrzeja Kopiczkę niewnikania w historię pracy przymusowej w Prusach Wschodnich są również zdumiewające co i nieprawdziwe twierdzenia. Pisze bowiem: „Bezpośrednio posługi religijnej wśród polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych dotyczy pismo biskupa Kallera z 16 listopada 1939 r. Otrzymali je wszyscy proboszczowie. Ordynariusz najpierw powołał się na ustalenia konwencji genewskiej z 1929 r. oraz dekret III Rzeszy z 1934 r. Zapisano tam, że »jeńcom wojennym pozostawia się całkowitą wolność praktyk religijnych, łącznie z udziałem w nabożeństwach, pod jednym warunkiem, że ci zastosują się do rozporządzeń policji i urzędników wojskowych«. Następnie prosił księży, by — o ile jeszcze tego nie uczynili — otoczyli opieką duszpasterską wszystkich jeńców wojennych, którzy znajdują się na terenie ich parafii. Przy okazji zaznaczył, że w tej sprawie należy przez ks. Bonka skontaktować się z komendantem obozu w Stabławkach, by otrzymać zezwolenie” (s. 208).

Wspomniane pismo biskupa Kallera z 16 listopada 1939 r. nie mogło dotyczyć „bezpośrednio posługi religijnej wśród polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych” z tej prostej przyczyny, że w tym czasie nie było jeszcze w Prusach Wschodnich robotników przymusowych. Ordynariusz nie mógł się również odwołać w tym piśmie do „dekretu III Rzeszy z 1934 r.”, bo takiego dekretu dotyczącego jeńców wojennych i — co oczywiste — robotników przymusowych po prostu nie było. Nie wiadomo też, gdzie znajduje się ten zapis o prawach jeńców wojennych w zakresie praktyk religijnych.

Ten rzekomy dekret III Rzeszy z 1934 r. to w rzeczywistości akt ratyfikacji przez rząd Trzeciej Rzeszy konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r. „O traktowaniu jeńców wojennych”¹². W rozdziale IV „O potrzebach intelektualnych i moralnych jeńców wojennych”, w artykule 16. konwencji genewskiej czytamy: „Jeńcom wojennym będzie zostawiona całkowita swoboda w wykonywaniu praktyk religijnych, włączając w to udział w nabożeństwach ich wyznania, pod jednym warunkiem zastosowania się do przepisów porządkowych i policyjnych, wydawanych przez władze wojskowe. Duchowni jeńcy wojenni, bez względu na to, jaką nazwę miałyby ich wyznanie, będą uprawnieni do wykonywania swoich obrządków wśród swych wyznawców”¹³.

10 B. Koziello-Poklewski, *Zagraniczni robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 99.

11 Ibidem, ss. 112—113.

12 Reichsgesetzblatt, 1934, t. II, ss. 207—262, Bekanntmachung über das Genfer Abkommen zur Verbesserung des Loses der Verwundeten und Kranken der Heere im Felde und das Abkommen über die Behandlung der Kriegsgefangenen. Vom 29. März 1934.

13 Ibidem, s. 237, Viertes Kapitel: Geistige Bedürfnisse der Kriegsgefangenen, Artikel 16: „Den Kriegsgefangenen wird in des Ausüben ihrer Religion mit Einschluss der Teilnahme an Gottesdienst volle Freiheit gelassen, unter der

Tak więc ani konwencja genewska, ani rzekomy dekret III Rzeszy z 1934 r. nie mówią nic o robotnikach przymusowych. Nie ma o nich również mowy i ww. wspomnianym liście biskupa Kallera. Wspomniałem już wyżej, że Andrzej Kopiczko na jednej płaszczyźnie traktuje kwestię opieki religijnej nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi. Autor nie zdaje sobie sprawy, że przed 1940 r. nie było w Prusach Wschodnich robotników przymusowych. W efekcie wszelkie szykany, jakie dotknęły księży katolickich — pobicie ks. Pawła Kaczerowskiego w Butrynach w październiku 1939 r., usunięcie ks. Otto Weina z Frączek w styczniu 1940 r., że pozostaniemy przy tych dwóch przykładach — związane były z ich stosunkiem do polskich jeńców wojennych. Z tego też powodu kuria fromborska nie mogła traktować rozporządzenia Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu z 13 grudnia 1939 r. w sprawie duszpasterstwa wśród jeńców wojennych jako głównych wytycznych w sprawie duszpasterstwa polskich jeńców wojennych i robotników przymusowych (s. 210).

Nawiasem mówiąc, podobnie jak poprzednio, a więc dla okresu sprzed 1940 r. również i dla okresu drugiej połowy 1940 r. Andrzej Kopiczko traktuje „ryczałtowo” kwestię opieki religijnej nad polskimi robotnikami przymusowymi i jeńcami wojennymi, nie wiedząc, że od końca lipca 1940 r., a więc od chwili rozpoczęcia akcji „zwalniania” do cywila i przenoszenia polskich jeńców wojennych na status robotników cywilnych, na dobrą sprawę nie było już prawie w Prusach Wschodnich polskich jeńców wojennych.

Trudno nie zgodzić się z autorem, że w drugiej połowie 1940 r. wydano nie tylko „kilka”, ale wiele rozporządzeń dotyczących duszpasterstwa robotników przymusowych i jeńców wojennych. I rzeczywiście nie ma potrzeby ich omawiania. Czytelnika należy odesłać do wydanych w głębokim „peerelu” dwóch tomów — IX i XX — *Documenta occupationis*¹⁴.

Należy jednak zatrzymać się nad dwiema kwestiami. Autor zastanawia się, w jakim stopniu wszelkie rozporządzenia ograniczające opiekę religijną nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi były skuteczne. Jako dowód na ich nieskuteczność cytuje pismo przedstawiciela ministra Rzeszy do spraw kościelnych dr. Stahna. W przypisie zaś podaje, iż „Tekst tego Uzasadnienia zakazu uczestnictwa Polaków we wspólnych nabożeństwach z Niemcami opublikowano też w *Documenta occupationis*, t. 10, s. 87, jednak bez wprowadzenia, które zamieszczono w KABE”. Autor nie podaje, o jakie wprowadzenie chodzi, ani w którym numerze „Kirchliches Amtsblatt für das Bistum Ermland” (KABE) zostało ono zamieszczone. Nie można tego inaczej traktować niż jako sugestię, że wydawcy tomu X *Documenta occupationis* spreparowali ten dokument.

W KABE zamieszczono tekst przepisów wykonawczych ministra Rzeszy do spraw kościelnych z 13 czerwca 1940 r. dotyczące opieki duszpasterskiej dla robotników polskich w Rzeszy. Jak pisze Andrzej Kopiczko „poprzedziła go informacja o ustanowieniu dla diecezji warmińskiej przez biskupa połowego duszpasterzy jeńców wojennych. Zostali nimi księża: Jerzy Wedig w Biskupcu, Franciszek Basner w Szczytnie, Jan Westphal w Mamonowie (Heiligenbeil), Egidiusz Wolf w Węgorzewie, Józef Bonk w obozie w Stabławkach i wikariusz parafii św. Jakuba w Olsztynie Paweł Kewitsch” (s. 212). Pomińmy tu dziwny zwyczaj spolszczania imion niemieckich. Byli to wybrani spośród trzydziestu dwóch księży w diecezji

einzigsten Bedingung, dass sie die Ordnungs- und Polizeivorschriften der Militärbehörde befolgen. Den Kriegsgefangenen Geistlichen jedweder Religionsgemeinschaft ist es gestattet ihr Amt unter ihren Glaubensgenossen ohne Einschränkung auszuüben”. Zob. też Dziennik Ustaw RP z 28 VII 1932, nr 103, poz. 866.

¹⁴ *Polożenie polskich robotników przymusowych w Rzeszy 1939–1945*, wybór źródeł i oprac. C. Łuczak, Poznań 1975, *Documenta occupationis IX*; *Praca przymusowa Polaków pod panowaniem hitlerowskim 1939–1945*, wybór źródeł i oprac. A. Konieczny i H. Szurgacz, Poznań 1976, *Documenta occupationis X*.

warmińskiej, którzy od początku wojny pełnili w ramach zajęć dodatkowych (nebenamtlich) funkcje kapelanów stacjonujących w ich miejscowościach jednostek Wehrmachtu. Byli to ludzie godni zaufania, cieszący się uznaniem władz hitlerowskich. Wszyscy pokroju ks. Georga Wediga z Biskupca, który już w 1938 r. zlikwidował w Biskupcu polskie nabożeństwa, jak o tym z zadowoleniem pisał w sprawozdaniu dla prezydenta rejencji olsztyńskiej landrat reszelski dr Otto Braun, zresztą stary hitlerowiec, związany z partią hitlerowską od 1929 r.¹⁵

Nie można nie przyznać racji Andrzejowi Kopiczce, że problematyka opieki religijnej nad jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi w diecezji warmińskiej nie doczekała się dotąd opracowania. Rzeczywiście, temat ten ciągle jeszcze czeka na swego autora.

15 Archiwum Państwowe w Olsztynie, Landratsamt Bischofsburg 23/3, Minderheitspolitischer Lagebericht, 21 IV 1938: Bischofsburg. Propst Wedig ist kerndeutsch. Ein polnischer Gottesdienst ist überhaupt nicht mehr. Der Kirchengesang ist durchweg deutsch. Es ist nur lediglich ab und zu einmal eine polnische Predigt, ungefähr in 2 Monaten 1 mal. Eine feste Regelung hierfür besteht nicht. Zur Krichengemeinde gehören folgende Ortschaften: Bischofsburg, Ridbach, Raschung, Rochlack, Neudims und Bredinken. Polenanhänger der Krichengemeinde 19 Familien. Teilweise mit Ehefrauen und Kindern. Zur Zwischenschicht gehören etwa 220 Personen.